

Matko, co takiego złego?



Pierwsza ciąża. Szykujesz idealną wyprawkę, nastawiasz się, nastrajasz, obiecujesz sobie dużo. Myślisz sobie – będzie idealnie! Będzie tak, jak sobie zaplanowałam. Ja – oaza spokoju. Mój dzidzius – śpiący i jedzący słodki brzdąc. I nagle, wraz z porodem, rzeczywistość dopada Cię jak grom z jasnego nieba. Nie tak to sobie wyobrażałaś? Nie takie były Twoje zamiary? Coś tam mówili, że ten pierwszy rok niby najtrudniejszy, ale puszczałaś to mimo uszu.

Twoje dziecko ma już ponad rok, trochę więc wyluzowałaś, znam to. No to zastanówmy się teraz razem, co mogłaś zrobić lepiej? Nie oszukujmy się, tak naprawdę wszystko. Ale kilka rzeczy w szczególności.

1. Cierpliwość

Chyba nikt nie ma jej w nadmiarze, ale dziecko daje świeżo upieczonej mamie doskonały trening cierpliwości. Nie umiałaś liczyć do dziesięciu? Teraz się nauczysz. Nie umiałaś bezgłośnie krzyczeć? Najwyższa pora nabyć tę umiejętność! Prawda jest taka, że jak byśmy tej cechy nie ćwiczyły, to przez pierwszy rok będzie nam cholernie ciężko. Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, a potem i tak będziemy płakać po nocach, że poszło nie tak i że mogło być lepiej. Ech, te hormony.

2. Wieczne spięcie

Niech się już przekręca, pełza, raczkuje, niech chwyta, chodzi, niech już mówi i samo je! Szybko, szybko, inne już to robią, a moje nie, co się dzieje?! Co jest nie tak?! Lekarze, badania, rehabilitacja, motywacja, rezygnacja. Uf. Po co to komu? I po co te nerwy? Te porównania? Wiedza, że każde dziecko rozwija się w swoim tempie i wcale nie musi być przodownikiem na tle swoich rówieśników, przychodzi z czasem i jest bezcenna. Warto oszczędzić sobie zmartwień, a dziecku kompleksów.

3. Radość

Trzy dni w szpitalu, połóg, nawał pokarmowy, baby blues, depresja poporodowa, buzujące hormony, brak snu, wieczne czuwanie, wieczny lęk, zmartwienie, niepokój – to wszystko towarzyszy nam od samego porodu. Niby się cieszymy, ale jest to tak przyćmione przez całą tę listę, że ta radość tylko się gdzieś tam tli, ledwo pełga. A przecież to jest najszczęśliwszy okres w naszym życiu! Właśnie teraz! Tutaj! Ja wiem, łatwo mówić.

4. Zapatrzenie

Nagle nasz świat się zamyka. Rzeczywistość jest okrojona do tych pięćdziesięciu paru centymetrów małego ciała, które potrzebują nas w 110%. Gdzieś tam szwenda się jakiś osobnik płci męskiej, chyba coś mówi i chyba zgłasza jakieś potrzeby, ale jego głos wydobywa się jakby z dna głębokiej studni. Jak w malignie zrobimy mu może jakiś obiad i wstawimy pranie ze skarpetkami, niech się cieszy, że chociaż tyle. Duży błąd. Ale wiemy to dopiero teraz.

5. Zaniedbanie

Kosmetyki do makijażu leżą odłogiem, suszarka i szczotka dawno nas nie widziały, siłownia i fitness mogą o nas pomarzyć, a dzinsy i koszula otwarcie wyznają, że zjada je tęsknota. Błada cera, stylizacja dres + t-shirt, upięcie włosów typu gniazdo i fałdka tu, fałdka tam, byle do przodu – to obraz matki codziennej. Gdzie się podziała ta przebojowa, elegancka, zadbana laska, którą pamiętamy jeszcze z okolic daty ślubu? Czy tylko kolejna rocznica może nam o niej przypomnieć? A może spojrzenie ukochanego mężczyzny już nie to, co kiedyś? Może warto jednak się trochę postarać, jak nie dla niego, to chociaż dla obcych ludzi na ulicy? No już chociaż rzuć ten tusz na rzęsy jak idziesz po bułki. Jest lepiej, prawda?

6. Terror cyca

Babcia, mama, koleżanka, ciocia, teściowa mówią Ci: karm! Piersią! Butla to zło! Co z tego, że dziecko non stop głodne, że może nie chce, że nie umie, że Ciebie boli, bo zapalenie piersi jedno, drugie, trzecie... Ty masz karmić! Tylko zastanów się: po co? Po kiego grzyba? Żeby się stresować? Wnerwiać? Luz. Jeżeli nikt nie jest w stanie Ci powiedzieć o co tak naprawdę cała ta awantura (a nie jest), to weź daj spokój. Weź tę butlę, to cholerne mleko modyfikowane (brrrrrr) i poczuj się jak wyzwolona sufrażystka. Połącz punkty drugi i trzeci. Szczęśliwa matka to szczęśliwe dziecko!

7. Słuchanie siebie samej

Choćby nie wiem co, na pewno gdzieś masz ten nieszczęsny instynkt macierzyński. Wierz mi, on się uruchomi, nawet wbrew Twojej woli. Nie słuchaj wszystkich dookoła, bo to droga donikąd. Słuchaj siebie, ewentualnie czasem warto też posłuchać ojca dziecka. To wy decydujecie o wszystkim, co dotyczy tego cudu, który osobiście stworzyliście. A inni? Niech sobie mówią. Nikt im przecież nie zabrania.

8. Uwiązanie w domu

Nie wyjdę, nie wyjadę, no nie ruszę się na krok. Przecież karmię, przecież jest za małe, przecież będzie płakać. Ale jak nie spróbujesz to się nie przekonasz. Jak nie dasz sobie tej szansy to dalej będzie tylko gorzej. Wyjdź, odetchnij powietrzem, zrób rundkę dookoła domu. Spotkaj się z koleżanką na kawę, pójdź z facetem do kina.

A wyjazd z dzieckiem? Na dłużej? Brzmi kosmicznie? Ale wierz

mi, da się, i to nawet z opcją względnego wypoczynku. Wszystko jest kwestią nastawienia.

W swojej głowie straciłaś ten pierwszy rok. Ale zobacz, obok Ciebie siedzi, stoi lub idzie już nie pięćdziesiąt, osiemdziesiąt centymetrów małego ciała, które tak pięknie stworzyłaś i ukształtowałaś, dałaś radę! Czyli chyba nie jest aż tak źle.



Podoba Ci się to, co napisałam? Daj mi koniecznie znać! Możesz to zrobić na kilka sposobów:

– Polub mój fanpage na Facebooku **KLIK**

- Polub ten konkretny wpis lub udostępnij go klikając na ikonkę Facebooka poniżej
- Napisz mi ciekawy komentarz pod wpisem tutaj lub na Facebooku

Będę

Ci wdzięczna za każdy taki gest, bo dzięki niemu będę wiedziała, że moi czytelnicy gdzieś tam są, czytają i podoba im się to, co piszę.

Dziękuję!!!